



Strejk malarzy z długimi włosami i w pelerynach

2024-11-20

„Krakowskie malarze, ale te młodsze, co to chodzą z długimi włosami i w pelerynach, zastrejkowali i pochowali swe pendzle, bo jak powiadają, derechtur Fałat nie jenteresuje sie wcale potrzebami szkoły, a rząd kurentny jest bardzo, jak mu się nikt nie dupomino, bo wtedy nie potrzebuje płacić. Kuźden malarz chciałby co wieczór mieć brzanę, żeby mu pozowała do aktu, a tu na całym szkole, dla profesorów i uczniów jest ino jedna i do tego staro, bo w liwentorzu Akademii zapisano jest jeszcze od czasów ś. p. tego Siemiradzkiego, co sie to nazywoł Matejek”.

Powyższy cytat to fragment felietonu, który ukazał się 1 grudnia 1909 r. na łamach „Bociana”, półpornograficznego, półsatyrycznego pisma wydawanego w Krakowie. Autor ukrywał się pod pseudonimem „Ferdek Eleuteryk”. Była to wówczas częsta praktyka. Krakowianie chętnie czytali żartobliwe teksty: „Wicka socjalika”, „Ferdka socjalika” czy też „Radcy Piorunkiewicza”. Trzeba przyznać, że to grono autorów starało się dbać o autentyczność używanego przez siebie „krakoskiego” języka.

Faktyczny strajk

Rzeczywiście w listopadzie 1909 r., czyli przed 115 laty studenci krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych zastrajkowali. W czwartek 11 listopada odbyło się w gmachu ASP zgromadzenie, któremu przewodniczył Marcin Samlicki. Natomiast „obszerny referat na temat stosunków panujących w Akademii Sztuk Pięknych” wygłosił Kazimierz Witkiewicz. Wspominając tę postać, nie można się powstrzymać od uwagi, że ów student, liczący wówczas niecałe 28 lat, był już jedną z niezwykłych krakowskich postaci i pozostał nią aż do swojej śmierci w 1973 r. W referacie wymieniano szereg utrudnień, z jakimi muszą borykać się studenci. Między innymi były to – jak relacjonowała krakowska prasa – „brak odpowiednio obszernej sali rysunkowej, ciasnota i niedostateczne uposażenie sal rzeźbiarskich, brak nauki kucia w kamieniu, brak obsady kilku katedr, brak modeli oraz nieodpowiednie warunki higieniczne”.

Strajkiem studentów bardzo interesowali się krakowianie. ASP była przecież jedyną polską uczelnią artystyczną. Dyrektor Julian Fałat nie mógł w tej sytuacji pozostać bierny. Udał się więc do Wiednia, skąd 14 listopada wysłał następujący telegram: „Dyrekcya Akademii Sztuk Pięknych w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty podaje do wiadomości: Wywołany głównie brakami, wyptywającymi z niedostatecznego pomieszczenia, strejk uważa się za zgoda nie właściwą drogę do usunięcia tych faktycznych niedomagań, które dyrekcya właściwą drogą legalną odnośnym władzom oddawna [!] przedstawiała i ciągle przedstawia, nad ich usunięciem stale pracując. Wzywa się ich tedy jak najgoręcej i w ich własnym interesie do zaprzestania strejku i spokojnego powrotu do pracy – z zastosowaniem się do rozporządzenia dyrekcji, która unormowała poprzednio pracę, iż przez jeden tydzień mają w niej brać udział właściciele legitymacyj od 1 do 75, a przez drugi właściciele legitymacyj od 76 powyżej. Wiedeń, 14 listopada 1909 Fałat m. p.”.

Propozycje nie do przyjęcia

Młodzież natychmiast udzieliła odpowiedzi. Brzmiała ona tak: „Świetna c. k. Dyrekcyo Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Komitet strejkującej młodzieży, wybrany na wiecu w dniu 11 listopada b. r. w liczbie 15, w odpowiedzi na komunikat dyrekcji z daty Wiedeń 14 listopada 1909, oznajmia: iż treść tego jest tylko stwierdzeniem faktów, a nie żadną konkretną



odpowiedzią na postawione przez uczniów żądania, które zresztą sama c. k. Dyrekcyja w tym samym komunikacie za słuszne uznaje. Nadto zaznacza, iż powodem wstrzymania się od pracy były wszystkie postulaty wniesione, a nie jedynie sprawa rysunków, jak to z komunikatu wynika. Zastrzega się przeciw sugerowaniu przez dyrekcję tej myśli młodzieży”.

Odpowiedź studentów była jednoznaczna. Oświadczyli, że wyłoniony 11 listopada komitet „Uważa propozycje c. k. Dyrekcyi w tej treści i formie za nie do przyjęcia”. W związku z czym strajk nadal trwa.

Wszyscy doskonale wiemy, że kandydaci na artystów to żywioł bardzo niespokojny. Jednak w 1909 r. szczególnie niespokojni byli akademicy z krakowskiej ASP. Działo się tak z kilku powodów. Przede wszystkim – co już przed laty stwierdził Antoni Kroh – Akademia w czasach poprzedzających I wojnę światową była największą polską uczelnią wojskową. Studiowali tam m.in. przyszły marszałek Edward Rydz-Śmigły oraz przyszli generałowie Czesław Jarnuszkiewicz, Józef Kordian Zamorski i Mariusz Zaruski. Rosnący w siłę ruch niepodległościowy bezproblemowo koegzystował w gmachu przy pl. Matejki z socjalizmem. Jak pisał przed półwieczem prof. Tomasz Weiss: „Wśród studentów ASP było wielu sympatyków socjalizmu oraz takich, którzy reprezentowali swoją postawą intensywnie wtedy odradzające się tendencje narodowo-wyzwoleńcze”.

Akademia zostaje zamknięta

Oczywiście tak spektakularne wydarzenie nie mogło pozostać poza zainteresowaniem polityków. W sprawę studenckiego strajku zaangażował się m.in. Herman Diamand, socjalistyczny poseł do wiedeńskiej Rady Państwa. W „Naprzodzie” z 23 listopada 1909 r. czytamy: „W sprawie strejku w Akademii Sztuk Pięknych interweniował w sobotę tow. poseł dr Diamand w ministerstwie oświaty. Szef sekcji obiecał gruntowne rozważenie i możliwe uwzględnienie żądań uczniów Akademii; minister oświaty Stuerghk zażądał od namiestnictwa sprawozdania w tej kwestyi; dyrektor Fałat przedstawił w ministerstwie sprawę w ten sposób, że brak miejsca w Akademii wywołany został przepełnieniem jej przez nieutalentowanych. Strejkujący uczniowie Akademii wysłali wczoraj deputację do ministerstwa oświaty. Odjeżdżającą do Wiednia deputację odprowadzili wczoraj wieczorem koledzy gromadnie na dworzec kolei”.

Następnego dnia, czyli w środę 24 listopada, socjalistyczny „Naprzód” przytoczył fragmenty przygotowanego przez studentów ASP memoriału. Czytamy w nim m.in. „Na trzypiętrowy gmach akademii są tylko hydranty i to na końcu długiego korytarza. W pracowniach nie ma urządzeń do mycia rąk i wody do picia; szczególnie zaś w sali grafiki, gdzie pracujący uczniowie mają do czynienia z trawiącymi kwasami, nie ma wodociągu, co w razie wypadku oblania się podobnym kwasem, może pociągnąć za sobą groźne skutki, jeżeli się zważy, że woda w tym wypadku jest jedynym środkiem ratunkowym. W pracowniach i na korytarzach nie ma dostatecznej ilości przepisanych przez ustawy higieniczne spluwaczek. W całym gmachu akademii nie ma ani jednego kubka do picia wody. Miejsca ustępowe są w takim stanie, że gorszego nie można sobie wyobrazić”.

Oczywiście socjalistyczny dziennik obwiniał władze krajowe za te godne ubolewania stosunki. Notatkę kończyła informacja: „Dziś przed południem ogłosiła dyrekcja z upoważnienia



**Magiczny
Kraków**

ministerstwa oświaty, że Akademia zostaje zamknięta, a wpisy uczniów unieważnione. Termin nowych wpisów zostanie później ogłoszony”.

Michał Kozioł